

**STANOWISKO**  
**Prezydium Krajowej Rady Polskiego Związku Działkowców**  
**z dnia 30 listopada 2016 r.**

**w sprawie reportażu „*Ruch oporu na działkach*” opublikowanym w  
Gazecie Wyborczej w dniu 21 listopada 2016 r.**

Po zapoznaniu się z treścią reportażu pt. „*Ruch oporu na działkach*”, autorstwa Marcina Wójcika, opublikowanym w Gazecie Wyborczej w dniu 21 listopada 2016 roku, Prezydium Krajowej Rady PZD stwierdza, że publikacja ta jest wyjątkowo stronnicza, tendencyjna i zakłamuje prawdziwy obraz funkcjonowania Polskiego Związku Działkowców. Dziennikarz oparł bowiem swój materiał o poglądy zupełnie niewiarygodnych osób, które od dłuższego czasu zwalczają i oczerniają Związek. W rezultacie zamiast prawdy, której można byłoby się spodziewać po reportażu, czytelnik otrzymuje groteskowy tekst bardziej pasujący do podrzędnego tabloid’u niż do poważnego tytułu prasowego.

Treść reportażu trudno nie traktować jako przemyślanego ataku na naszą organizację. Nie jest to bowiem pierwszy tak zmanipulowany materiał redaktora Wójcika, który kilka miesięcy temu popełnił inny reportaż, w którym zaatakował Związek za zwalczanie przypadków rażącego naruszenia prawa, a zwłaszcza procederu zamieszkiwania w samowolach budowlanych nielegalnie zbudowanych na terenach ROD. W tym celu zawarł m.in. w swoim materiale wyrwane z kontekstu wypowiedzi przedstawicieli PZD, które Związek usiłował sprostować, publikując nagraną rozmowę z dziennikarzem. Ujawnienie prawdy nie spodobało się jednak Panu Wójcikowi, który zażądał usunięcia tego nagrania, grożąc rozmaitymi reperkusjami.

Najwyraźniej nie rzucił słów na wiatr, czego najlepszym dowodem jest najnowszy reportaż, w którym postanowił zebrać egzotyczną grupkę osób, która od lat z różnych przyczyn znieważa Związek, przedstawiając ich poglądy jako reprezentatywne dla ponadmilionowego środowiska działkowców. Tym samym reportażysta nie zadał sobie najmniejszego trudu, aby rzetelnie zbadać opisywaną przez siebie sprawę i przedstawić obiektywny obraz działalności PZD. Oparł się bowiem na pogłoskach, półprawdach i zwykłych kłamstwach osób, które w swojej irracjonalnej awersji do Związku gotowi są publicznie rozpowszechniać nieprawdę, aby za wszelką cenę oczernić organizację, dzięki której w Polsce rozwijają się ogrody działkowe.



W ten sposób reportaż maluje barwny, choć zupełnie zakłamany, obraz „demonicznego” PZD oraz grupy romantycznych rebeliantów walczących o wolność i demokrację. Dowodem jest sam tytuł oraz ocieplający obrazek głównej bohaterki materiału redaktora Wójcika. Trudno po takim wizualnym wprowadzeniu nie odczuwać instynktownej sympatii do tych dobrych bojowników o słuszną sprawę. Tym bardziej, że – jak usilnie dowodzi autor – są prześladowani i zastraszeni, co jednoznacznie wynika z tekstu. Wszak „*Płoną samochody i altany, podcinane są drzewka, zakapturzeni mężczyźni grożą śmiercią*”. Redaktor Wójcik postanowił rozpocząć z przytupem. Niedwuznacznie sugeruje, kto za tym stoi, choć pilnuje się, aby te wydumane oskarżenia wypowiadali jego rozmówcy. Daje im więc pełne pole do popisu. Umożliwia rzucanie rozmaitych insynuacji. Po prostu ich wykorzystuje, aby bezceremonialnie zaatakować organizację, która dzięki zaangażowaniu tysięcy społecznych działaczy prowadzi prawie 5 tysięcy ogrodów działkowych. W tej ślepej krucjacie nie ma znaczenie, że nigdy nie zostały potwierdzone te wszystkie spektakularne oskarżenia o groźby, pobicia i zastraszania w rodzaju złowrogiego pozostawiania tajemniczych dokumentów w restauracjach, czy też rozmaitych martwych zwierząt jako swoistej przestrogi. Rozmówcy Pana Wójcika snują bez opamiętania swoje urojone opowieści, a dziennikarz po prostu to wszystko bezkrytycznie przepisał. W ten sposób z reportażysty zamienia się w tandetnego autora brukowych tekstów.

Trudno zatem poważnie traktować materiał redaktora Wójcika. Tym bardziej, że dobór jego rozmówców rzutuje na zupełny brak wiarygodności jego tekstu. Dotyczy to w szczególności A. Batorowskiej, która w ostatnim czasie wizytuje poszczególne redakcje i publicznie rozpowszechnia kłamstwa o nieprawidłowościach w podziale 13 mln złotych odszkodowania dla działkowców za likwidację ROD pod obwodnicę Warszawy. Również Pan Wójcik skorzystał z jej usług i udostępnił łamy Gazety Wyborczej do powtarzania tych insynuacji. Znamienne jednak, że otrzymując tak skandaliczną informację o sprzeniewierzeniu publicznych środków dziennikarz zupełnie pominął, czy zarzuty te weryfikowała prokuratura. Najwyraźniej prawda nie pasowała do z góry przyjętej koncepcji reportażu. A rzeczywistość jest taka, że te 13 mln złotych rozdzielono między działkowców zgodnie z prawem i dokonanyimi z nimi ustaleniami opartymi o wyceny biegłych rzeczoznawców. Istotne jest również to, że sama A. Batorowska milczała na ten temat przez wiele lat i dopiero w ostatnich miesiącach zaczęła rozpowszechniać te kłamstwa poprzez niektóre media. Prowadzona przez nią kampania oczerniania PZD



rozpoczęła się bowiem od niepowodzenia jej inicjatywy wyodrębnienia ROD ze struktur Związku. Plan ten się jednak nie powiódł ze względu na nieprawidłowości, które wykrył Sąd Rejestrowy. W efekcie A. Batorowska nie ma żadnego prawa do zarządzania ogrodem, choć nadal uzurpuje sobie prawo do decydowania o sprawach ogrodowych, zbierając nawet pieniądze od działkowców. Co więcej, grupa osób z tego ogrodu stwierdziła, że A. Batorowska przedłożyła do Sądu sfałszowane listy obecności z zebrania, na którym zdecydowano o wyodrębnieniu ROD. Ze względu na konieczność wyjaśnienia tej sprawy Związek skierował sprawę do prokuratury i podjął działania zmierzające do przywrócenia porządku w tym ROD. To najwyraźniej nie spodobało się A. Batorowskiej, która właśnie od tego momentu „przypomniała” sobie o rzekomych nieprawidłowościach przy podziale odszkodowań dla działkowców. Cały ten kontekst jednoznacznie wskazuje na bezpodstawność rzucanych oskarżeń, co ostatnio potwierdziła również Krajowa Komisja Rewizyjna PZD, która gruntownie przebadła całą sprawę. I choć redaktor Wójcik przytacza suchy fragment oświadczenia tej komisji o bezpodstawności przedmiotowego zarzutu, to natychmiast pozwala na replikę ze strony A. Batorowskiej, która wszystko podważa, ograniczając się do gołosłownych twierdzeń. W ten sposób podtrzymano nieprawdziwe wrażenie, że jednak doszło do nieprawidłowości. Jest to przykład dziennikarstwa wyjątkowo niskiego sortu, gdzie prawda nie ma znaczenia i jest po prostu zahukana kakofonią kłamstw.

Tę metodę autor reportażu również zastosował, wykorzystując do swoich celów inną niewiarygodną postać. Tym razem skorzystał z pomocy A. Łaszczyka, który pozuje na zagorzałego przeciwnika struktur PZD, choć sam przez lata w nich czynnie funkcjonował. Wówczas działalność Związku mu nie przeszkadzała. Obecnie zaś, kiedy został z tych struktur słusznie odwołany, uznaje, że są zbędne i należy się z nimi rozprawić. Poglądy A. Łaszczyka zmieniły się w sposób naprawdę zdumiewający. Nagle odzyskał pamięć i przypomniał sobie o licznych „przekrętach”. Rzuca pomówieniami na oślep. Nie szczędzi nikogo. Dostaje się nie tylko strukturom, ale również prezesom ogrodów, których oskarża o rzekome przekręty, aby pobierać wynagrodzenia. Rzecz jasna, A. Łaszczyk solennie zapewnia, że kiedy sam był prezesem ogrodu to pracował całkowicie społecznie. Można więc odnieść wrażenie, że był wzorem działacza. Dlatego postronny czytelnik pewnie jest święcie przekonany, że jego odwołanie ze struktur musiało być podyktowane jakimiś niecnymi powodami. Zresztą autor reportażu i A. Łaszczyk nie pozostawiają



niedomówień i wskazują, że było to podyktowane ujawnieniem licznych nieprawidłowości, w tym rzekomego wyłudzenia 1,5 mln złotych w związku z elektryfikacją jednego z ROD. Problem z tą barwną wizją polega jednak na tym, że nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, o czym doskonale wie redaktor Wójcik. Przede wszystkim A. Łaszczyk nigdy nie informował o tak skandalicznych nieprawidłowościach, kiedy pełnił funkcje w okręgowej komisji rewizyjnej i miał w tym zakresie odpowiednie możliwości. To wtedy był czas, aby tropić tzw. przekręty, które nagle zaczął dostrzegać, kiedy został usunięty z zajmowanej funkcji. Ponadto w reportażu nie ma ani słowa o tym, że A. Łaszczyk zaskarżył do sądu decyzję o swoim odwołaniu i przegrał sprawę, a więc pozbawienie go funkcji nie było żadnym rewanzem, lecz nastąpiło zgodnie z prawem. Najważniejsze jednak w tej sprawie jest to, że wydumane zarzuty A. Łaszczyka zostały odrzucane przez kolejne organy, w tym prokuraturę, NIK, czy też CBA. Donosił więc gdzie się dało, lecz nikt nie podjął sprawy, gdyż jego twierdzenia są oderwane od rzeczywistości. Potwierdziła to również Krajowa Komisja Rewizyjna PZD, która skrupulatnie zbadała te zarzuty i nie stwierdziła żadnych nieprawidłowości. Nie ma więc żadnej sprawy, lecz pomówienia A. Łaszczyka zostały tak rozdmuchane w reportażu, że rzucają krzywdzącą aurę podejrzliwości wobec działalności Związku.

W związku z tym Prezydium Krajowej Rady PZD nie może pozostać obojętne wobec tak aroganckiej manipulacji. Zbrukano bowiem nie tylko dobre imię naszej organizacji, ale narażono na szwank reputację tysięcy społecznych działaczy, którzy z poświęceniem działają dla dobra milionowego środowiska polskich działkowców. Związek nie będzie znosił kłamliwych ataków podyktowanych chęcią osłabienia naszego ruchu. Wszystkie osoby pomawiające Związek i insynuujące naszej organizacji i jej członkom niegodne działania, czy też „przekręty”, jak to kilkakrotnie zaznaczono w reportażu, muszą liczyć się z odpowiedzialnością za własne słowa.

Dotyczy to również samego autora materiału, od którego można było się spodziewać podstawowej rzetelności dziennikarskiej. Tymczasem postanowił wyeksponować pomówienia i kalumnie skierowane przeciwko Związkowi. Postarał się stworzyć wrażenie, że PZD to swoiste gniazdo skandali i malwersacji. W tym celu instrumentalnie posłużył się całkowicie niewiarygodnymi osobami znanymi ze swojego wyjątkowo negatywnego stosunku do Związku, które zupełnie nie liczą się ze słowami. Stworzył im możliwość publicznego znieważania naszej organizacji i pracujących w niej

działaczy. Jednocześnie pominał prawdziwe przyczyny, dla których osoby te tak zaciekle zwalczają PZD.

Najwyraźniej Pan Wójcik chciał stworzyć wrażenie jakoby istniał jakiś potężny ruch oporu, gdyż Związek działa przeciwko działkowcom. Tymczasem przeczą temu fakty. PZD to nic innego jak związek samych działkowców. Skupia ich ponad milion. Znakomita większość z nich ceni sobie własną organizację. Nie chcą występować ze Związku, który gwarantuje poszanowanie ich praw i interesów. Jednocześnie skutecznie walczy o zachowanie w Polsce ogrodów działkowych. Dla milionowego środowiska działkowców oczywistym jest, że bez własnej silnej i ogólnokrajowej organizacji ogrody działkowe zapewne zniknęłyby z krajobrazu polskich miast. Dlatego właśnie PZD pozostaje liczącą się organizacją, gdyż znajduje powszechne poparcie wśród działkowców. Tekst reportażu pośrednio potwierdza tę prawdę. Liczba zebranych osób oraz wiarygodność stawianych zarzutów dowodzi, że na siłę szukano argumentów pod nieprawdziwą tezę o skandalach w Związku.

Dlatego też Prezydium Krajowej Rady PZD stanowczo odrzuca oskarżenia i pomówienia zawarte w treści reportażu autorstwa M. Wójcika. Tekst ten przekracza wszelkie granice dziennikarskiej rzetelności, jak i zwykłej przyzwoitości. Z tego względu Związek podejmie odpowiednie kroki, aby bronić reputacji oraz dobrego imienia całej organizacji, a zwłaszcza działaczy i członków, którzy zostali oczernieni i znieważeni w tekście reportażu.



PREZYDIUM KRAJOWEJ RADY  
POLSKIEGO ZWIĄZKU DZIAŁKOWCÓW

*Warszawa, dnia 30 listopada 2016 r.*